Dr hab. prof. AGH Maria Szmeja Kraków 31.05. 2020

Wydział Humanistyczny

Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Ul. Gramatyka 8a

30-071 Kraków

Recenzja pracy doktorskiej mgr. Roberta Passii pt. *Od pamięci do promocji. Wykorzystywanie górnośląskiego dziedzictwa i tożsamości w XXI wieku*. Przygotowanej pod kierunkiem prof. dr hab. Krzysztofa Frysztackiego. Praca liczy 210 stron, dodatkowo bibliografię tworzą 62 pozycje drukowane i 52 strony internetowe, razem 218 stron.

Przedstawiona rozprawa jest oryginalnym połączeniem analizy socjologicznej i marketingu kulturowego. To dosyć odważne posunięcie o charakterze interdyscyplinarnym chociaż efekt jest miejscami, dla mnie niezrozumiały. Sam tytuł budzi zaciekawienie połączeniem pamięci i promocji, bo raczej pamięć i tradycja łączą się z kultywowaniem, trwaniem, a nie z promocją. Poza tym, dla Autora Górny Śląsk to tylko jego wschodnia część, ta przemysłowa, a pomija wschodnią część, gdzie też istnieje przemysł ciężki. Moim zdaniem tytuł powinien być precyzyjnej sformułowany i jednoznaczny w brzmieniu. Ze względu na moje ograniczone kompetencje w zakresie marketingu kulturowego, skupię się na socjologii.

Swoje uwagi sformułuję w trzech wymiarach. W pierwszym skoncentruję się na teoretycznej części socjologicznej, w drugiej na interpretacji uzyskanego w badaniach materiału, a w trzeciej na języku i sposobie pisania o Śląsku.

1. Intrygujące jest *Wprowadzenie*, które ma przygotować czytelnika do lektury pracy. Jednak, Autor wyszedł poza standardowe zasady i napisał krótki wstęp z zakresu socjologii miasta, tłumacząc swoje zainteresowanie technicznym dziedzictwem Śląska, które zlokalizowane jest głównie w miastach. Pisał, zatem o tożsamości miejsc i miasta oraz poświęcił parę akapitów lokalności jako zjawisku społecznemu. Zwrócił też uwagę na komercjalizację przestrzeni miejskiej i przytoczył doświadczenia innych krajów w tej dziedzinie.

Drugi rozdział rozprawy *Problematyka pracy, czyli socjologia wobec Górnego Śląska* dzieli się na dwa podrozdziały. Pierwszy, zatytułowany *Problematyka pracy, czyli socjologia wobec Górnego Śląska* jest dosyć niespójny. Autor z jednej strony wskazuje główne płaszczyzny swoich zainteresowań, a z drugiej wprowadza wiele określeń i terminów, które nie są nigdzie dalej zdefiniowane. Np. pisze o tożsamości kulturowej jako narzędziu promowania miasta (s. 13), a tożsamość nie jest jednoznacznie określana w socjologii. Autor nie wyjaśnia, co rozumie przez tożsamość kulturową, oraz czym jest dla niego tożsamość miasta, prawdopodobnie zakłada, że jest to wiedza powszechna. Brakuje tu dyskusji nad wprowadzanymi pojęciami i uzasadnienia przyjętych definicji. W części zatytułowanej *Metodologia* Autor niestety nie przedstawia ani badanej zbiorowości ani sposobu doboru analizowanych przypadków, lecz od razu informuje o wyborze techniki gromadzeni materiału jaką jest wywiad pogłębiony. Brakuje mi zatem, charakterystyki badanej społeczności i uzasadnienia doboru odpowiednich technik gromadzenia danych. Poza wspomnianym wywiadem pogłębiony w tekście jest też mowa o wywiadzie narracyjnym i eksperckim. Warto byłoby wskazać wady i zalety obu tych technik odwołując się do metodologicznej literatury przedmiotu tak, by wybór techniki nie zostawiał wątpliwości. Tego w pracy nie ma i dlatego trudno zrozumieć, dlaczego do analizy *case studies* Autor wybrał wywiad narracyjny i wywiad pogłębiony. Na stronie 26 mowa jest o tym, że wywiad biograficzno-narracyjny ma prezentować „pamięć mieszkańców górnośląskich miast". Moje pytanie brzmi, czym dla Autora jest pamięć i jak ją wyróżnia, bada, analizuje??? O jakiej pamięci jest mowa? O indywidualnej czy zbiorowej? O pamięci kulturowej czy komunikatywnej? Socjolog powinien być szczególnie wyczulony na narzędzia pracy, bo od nich zależy wiarygodność uzyskanych wniosków. W tym rozdziale brakuje solidnych rozważań metodologicznych: wyjaśnienia terminów, odniesienia do teorii kultury, dziedzictwa, pamięci oraz praktyk społecznych. Nie ma też dyskusji nad doborem technik badawczych i sposobu wyjaśniania badanych faktów społecznych. Nie wiadomo przy pomocy jakiej lub jakich teorii Autor opisuje, wyjaśnia i interpretuje otrzymane wyniki badań.

Rozdział kolejny *Tożsamość jako skuteczne narzędzie promocji - próba analizy* jest częścią, w której Autor ostatecznie powinien skonceptualizować swe badania. Znowu tego nie znalazłam. Autor wprawdzie cytuje pracę Zbigniewa Bokszańskiego, ale niewiele z tego wynika, bo nie widać rozróżnienia między tożsamością jednostkową a zbiorową, nie jest też dostrzeżona dynamika pamięci, która ma służyć budowie tożsamości. Autor nie wspomina o tożsamości sytuacyjnej czy kontekstualnej. W tym rozdziale występuje językowa

niekoherentność. Autor używa wymiennie słownictwa socjologicznego obok marketingowego. Pojawiają się zatem, obok dziedzictwa kulturowego, cechy produktu, obok wytwarzania znaczeń, zakres promowania miasta. To tworzy to chaos pojęciowy. Pisząc o wytwarzaniu tożsamości miasta Autor pomija jakże podobne rozważania E. Hobsbawma i T. Rangera nad tradycją wynajdywaną. W tym samym rozdziale Autor pisze o „odśląszczaniu" i „dekutzyfikacji" (str. 33) Śląska, a to w perspektywie pisanej rozprawy jest niezmiernie istotne i ważne. Pytania o to jaki Śląsk prezentować na zewnątrz: arystokratyczno-fabrykancki, naukowy (nobliści), czy robotniczy zaprzątają działaczy śląskich. Szkoda tylko, że nie zostało to znacznie szerzej przedstawione, bo spór między Michałem Smolorzem, Kazimierzem Kutzem i Markiem Szołtyskiem o sposób prezentacji kultury śląskiej toczony jest mimo śmierci dwóch oponentów. Tę dyskusję Autor interpretuję w kategoriach promocji regionu, co nie tylko brzmi nieprzekonująco, ale dodatkowo mija się z istotę owego sporu. Mowa jest też o krytycznym regionalizmie, który stoi niejako w opozycji do regionalizmu jako dumy z miejsca zamieszkania i podstawy tożsamości kulturowej. Można zatem, postawić pytanie, co buduje tytułową tożsamość? W kolejnym podrozdziale pracy *Przestrzeń miejska a przestrzeń wirtualna - oddolna promocja dziedzictwa kulturowego w Internecie,* Autor, za Manuelem Castellsem dowodzi, że obecnie „Każdą rzeczywistość możemy określić jako wirtualną, ponieważ to właśnie przez znaki i symbole dociera ona do ludzi" (s. 44). Dosyć trudno się z tym zgodzić, tym bardziej, że w dalszych rozdziałach Autor pokazuje jak starsi mieszkańcy np. Siemianowic gromadzą się w miejscu, w którym pracowali i przywołują z pamięci to, co robili tam zawodowo w przeszłości. Nie dzieje się to za sprawą wirtualnej rzeczywistości, a praktyk życia codziennego, pewnej tradycji, przyzwyczajenia. Oczywiście dla młodszych mieszkańców Śląska Internet może być źródłem poszukiwania wiedzy o regionie, ale nie dla wszystkich. Pisząc o *Sieciowych społecznościach a instytucjach kultury* Autor przekonuje, że oddolna digitalizacja zabytków, czy znaczących historycznie miejsc kultury pomaga, zwłaszcza na etapie selekcji, w promowaniu ich. Stawia nawet tezę, że „instytucje w coraz większym stopniu wybierają raczej współpracę z rzeszą użytkowników Internetu, zainteresowanych kulturą czy historią miejsca, zamiast kreowania strategii promocyjnych wyłącznie „na własną rękę" (s.47). Moim zadaniem ta teza jest na wyrost, zwłaszcza, że na dalszych stronach pracy Autor jej nie dowodzi. Podrozdział *Public history* jest tym, który wywołuje mój największy niedosyt i rozczarowanie. To tylko 1,5 strony, na których Autor nie wspomina ani o wynajdywanej tradycji, ani o manipulacji przeszłością, ani o klasowym/strukturalnym wymiarze historii. Mówi jedynie o historii użytecznej dla wszystkich, ale nie wyjaśnia znaczenia tego określenia. Powołując się na Ewę Domańską pisze o historii ratowniczej, która ma tłumaczyć zabiegi

rewitalizacyjne dziedzictwa regionu. Natomiast zasługą Internetu ma być łączenie osób zainteresowanych. To znowu, dosyć płytka i nieprzekonująca teza. Autora interesują też miejsca kulturotwórcze na Śląsku, które nazywa „ogniskami śląskości", w których twórcy i odbiorcy nowego wizerunku miejsca mają się spotkać (str. 51). Patrzy na nie przez pryzmat marketingu kulturowego i nazywa „targetami", to dziwnie brzmi w pracy socjologicznej, ale mowa jest o marketingu. Kolejny rozdział to *Obrazy tradycyjnego Górnego Śląska*, w którym przestawieni są mieszkańcy miast śląskich, a towarzyszy temu zdjęcie starych Katowic. Autor opisuje życie w osiedlach patronackich, czyli zakładowych. Dodatkowo zręcznie sięga do literatury reportażu Małgorzaty Szejnert (*Czarny Ogród*) czy filmu Kazimierza Kutza (*Paciorki jednego różańca*) by przybliżyć codzienność tych miejsc. Podkreślanie wspólnotowości życia w tych osiedlach jest właśnie istotą śląskości. Opisany Nikiszowiec pełni funkcję symbolu dawnego życia w okręgu przemysłowym Śląska. Przedstawione dalsze przykłady Nowego Bytomia, Panewnik, Strzybnicy, Giszowca barwnie dopełniają tego obrazu. Autor trafnie zwraca uwagę na odradzanie społeczności dzięki lokalnym działaczom, którzy dbają o artefakty przemysłowe, o tradycyjną obyczajowość i o rewitalizację miejsc ważnych dla ludzi. Mniej mi się podobają rozważania sprowadzające pamięć o przeszłości oraz dbałość o nią do mody i turystyki (str. 89-100). Badania tradycji pokazują przecież, że miejsca symboliczne, znaki kulturowe mają dla ludzi więcej niż merkantylny charakter. Pisał o tym dawniej Aleksander Wallis, a współcześnie Marian Golka. Zastanawiając się nad zabytkami Szlaku Techniki Autor przywołuje słowa artystki z Katowic, która wspomina o nowoczesnej adaptacji kopalni Katowice na potrzeby Muzeum Śląskiego i modernistycznych kamienicach w miastach. Jej zdaniem tego typu adaptacje, czy te zabytki są pomijane w obrazie Śląska. Można wymienić więcej takich przemilczanych zabytków w postaci zamków i pałaców fabrykantów oraz arystokracji śląskiej. Wspaniałe zamki w Mosznej, Pławniowicach, Brynku, Kokoszycach, Kamieniu Śląskim, Rudach Raciborskich, Strzelcach Opolskich, Pszczynie są dla wielu osób równie ciekawą wizytówką Śląska, co zakłady przemysłowe. W pracy uwaga została skupiona jedynie na robotniczym dziedzictwie, a nie na pełnym kulturowym obliczu regionu. To jest uwaga o klasowym charakterze tematu i badanego środowiska, co warto to było zaznaczyć we wstępie pracy. Słowem, ta część pracy jest dla mnie mało satysfakcjonująca.

2. Silniejszą stroną pracy jest zebrany materiał empiryczny. Rozmowy z lokalnymi aktywistami, z działaczami regionalnymi, mieszkańcami miejsc rewitalizowanych, urzędnikami samorządowymi i pracownikami muzeów dają bardzo zróżnicowany chociaż niespójny obraz polityki historycznej regionu. Mimo moich zastrzeżeń do sposobu doboru

próby i technik badawczych, z zaciekawieniem czytałam te wypowiedzi. Lektura jest pouczająca i pokazuje Śląsk z perspektywy ludzi rzeczywiście zaangażowanych w utrzymanie robotniczego dziedzictwa kulturowego. Autor wybrał do opisu, poza osiedlem patronackim Nikiszowiec, Galerią Szyb Wilson, Park Tradycji w Siemianowicach, Teatr Rozbark, Szyb Maciej i tarnogórskie kopalnie srebra. Można powiedzieć, że to esencja przemysłowej części tego regionu. Znowu, można dyskutować o innych zabytkach techniki, o których zresztą Autor wspomina. Zastanowieniu należy poddać ciekawe miejsca jak np. Szyby Guido, czy Luiza, parowozownia w Pyskowicach, czy dworzec kolejowy w Radzionkowie, zamieniony na Muzeum Deportacji, ale jakiegoś wyboru trzeba dokonać. Do tej części mam jedynie zarzut natury techniczno-etycznej. Autor nie podaje nigdzie listy swoich rozmówców. Dane personalne respondentów można było zakodować i przy wypowiedziach odpowiednio opisać. Cytowane opinie rozmówców są nie tylko anonimowe, ale nie wiadomo z jakiego środowiska pochodzą osoby udzielające informacji, jakie mają wykształcenie; słowem brak metryczkowego opisu próby. Dodatkowo, nie wiadomo jak dalece rozmówcy są związani z środowiskiem śląskim (urodzenie, migracja zarobkowa) ani jak zostali wybrani do badań. Brakuje też w aneksie zestawu pytań/problemów, czy schematów tematycznych, które były osią rozmów. To istotne mankamenty. Tym bardziej, że w rozdziale analitycznym *Sposób wykorzystania tradycji śląskości* pojawiają się wypowiedzi ekspertów, które dotyczą planów promocji regionu i sposobów wykorzystania jego przeszłości materialnej. I znowu, szkoda, że nie ma listy tych osób, tym bardziej, że często padają ich nazwiska. Interesujące są rozmowy z członkami Centrum Aktywności Lokalnej/Stowarzyszenia Fabryka Inicjatyw Lokalnych, czy osobami prowadzącymi Galerię Szyb Wilson (Sztuki Nieprofesjonalnej). Galeria Szyb Wilson zajmuje się działalnością edukacyjną, pracując nie tylko wśród dorosłych, ale i wśród dzieci, zmieniają nawyki kulturowe mieszkańców osiedla robotniczego. Podobnie jest w Parku Tradycji w Siemianowicach, który jest zarządzany przez władze samorządowe, co mu daje pewną stabilność finansową. Tam również dawni pracownicy, a okoliczni mieszkańcy są zachęcani do odwiedzania stworzonego Centrum Kultury. W Nikiszowcu, oprócz muzeum w starej pralni, działa też centrum stworzone przez Philipa Zimbardo dla problematycznej młodzieży. Podoba mi się odniesienie do plastyki Grupy Janowskiej, jako dziedzictwa kulturowego osiedla i kopalni. Podobne ciekawe są informacje o Teatrze Rozbark funkcjonującym na terenie dawnej kopalni i współpracującym z Śląskim Teatrem Tańca. To jest miejsce, które napędza życie kulturalne okolicy: aktywizuje seniorów i młodzież. Zatem, zrewitalizowane obiekty przemysłowe służą ludziom dookoła żyjącym i znającym je z innej strony, z innego okresu. Może tu chodzi nie tyle o promocję dziedzictwa kulturowego, a

zagospodarowanie go, przywrócenie do publicznej użyteczności? Ten rozdział jest ciekawy i wiele wnosi do wiedzy o Śląsku. Autor miejscami stara się ocenić cały Szlak Zabytków Techniki, czyli umieszcza omawiane obiekty w szerszym kontekście regionalnym.

3. Moje zastrzeżenia budzi też strona językowa dysertacji. Autorowi zapewne zabrakło czasu na drobiazgową edycję tekstu, a szkoda. Występują błędy wynikające ze złego zastosowania słów. Np. na str. 28 mowa jest o 'dedykowaniu narzędzi badawczych' zamiast doborze narzędzi badawczych, a na następnej o 'pozyskiwaniu funduszy', a nie uzyskiwaniu, zdobywaniu funduszy. Autor pisze o 'kontekście przemysłowym', zamiast środowisku przemysłowym (str. 36 i dalsze), myli biernik z dopełniaczem (co jest obecnie nagminne). Pojawiają się określenia potoczne, których nie powinno być w pracy np. „na ten moment", zamiast obecnie (str. 124), ekspert od BHP zamiast ekspert BHP (str. 129). Autor użył też słowa chwastu współczesnej polszczyzny a mianowicie „ubogacać" zamiast wzbogacać (str. 182). Takich edycyjnych błędów jest więcej, wybrałam te, które mnie bardziej raziły. W początkowej części pracy, zamiast ustalać, definiować znaczenie pewnych terminów, Autor bierze je w cudzysłów. To zbędne i utrudnia lekturę.

Autor pisząc o górnośląskim dziedzictwie i wymienia bez komentarza cały Szlak Zabytków Techniki zarządzany przez Urząd Marszałkowski województwa śląskiego, a w nim Częstochowskie Muzeum Górnictwa Rud Żelaza, Elektrownię w Czeladzi, Starą Fabrykę w Bielsku-Białej. Koniecznie potrzebny jest komentarz, że obecne Województwo Śląskie obejmuje też obszary nieśląskie. Zatem Czeladź, Częstochowa mają inną historię przemysłową niż Śląsk, a jeszcze inną ma Bielsko-Biała. Taka historyczna mieszanka w pracy dotyczącej dziedzictwa jest trudna do zaakceptowania. Na stronie 54 Autor pisze o pamięci Powstań Śląskich jako zrywie przeciwko niemieckiemu okupantowi- to bardzo polemiczne stwierdzenie nie tylko w kontekście ustaleń Ryszarda Kaczmarka o powstaniach, ale i ówczesnym stanie świadomości narodowej Ślązaków. Nawet ci, którzy brali udział w walkach powstańczych nie traktowali Niemców jako okupantów, bo Śląsk od 1320 roku był poza granicami Polski. O Niemcach myślano jako o ciemiężycielach, wyzyskiwaczach, grupie dominującej, ale nie jako o okupancie. Nie mogli przecież okupywać własnego kraju?

Pojawiają się też inne nieścisłości. W Nikiszowcu, muzeum jest w starej pralni, nie w maglu. Magiel był tylko fragmentem dużego kompleksu pralniczego - mówią o tym przewodniki, a ekspozycja to pokazuje. Odpust w Nikiszowcu nie nazywa się „U babci Anny", ale „U ołmy Any". Jak już wspomniałam, Autorowi zabrakło czasu na korektę edycyjną więc Alek Tarkowski zmienia się w Tarnowskiego (str. 46-50 + bibliografia), Zbigniew Bokszański staje

się Zbigniewem ski (str. 17). W przypisach Autor często podaje redaktora tomu, a w tekście odwołuje się do innego nazwiska. Zdarza się, że cytuje jakiegoś autora korzystając z cudzej pracy i w przypisie nie ma informacji np. Day za: Klekotko…(str. 69).

Mimo licznych niedociągnięć teoretyczno- metodologicznych, uważam pracę za wartościową. Dostarczony został ciekawy materiał z badań, Autor pokazał aktywność kulturową ludzi żyjących w regionie przemysłowym i umiejętnie to zanalizował. Dlatego pracę oceniam pozytywnie. Proszę o przekazanie pracy do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.